

**Najlepsza przygoda życia ...
czyli
studia na Universidade de Trás-os-Montes e Alto Douro - Vila Real (Portugalia)
(semestr zimowy 2016/2017)**

Moim marzeniem zawsze było zwiedzić jakiś piękny, ciepły kraj i poznać go od podszewki, razem z językiem i całą jego kulturą. Korzystając z możliwości jaką daje program Erasmus +, postanowiłam pojechać na wymianę studencką do Vila Real w Portugalii. Udało mi się dobrać program studiów, załatwić wszystkie formalności i w końcu, na początku września 2016 r., razem z koleżanką z roku Natalią poleciałyśmy na najlepszą przygodę życia! Chciałabym się z Wami podzielić moimi radosnymi wspomnieniami, ale również udzielić pożytecznych (mam nadzieję) rad, które pomogą Wam uniknąć różnych możliwych komplikacji :)



Nad mostem Luis I w Porto (widok z Mosteiro da Serra do Pilar)

1. Dojazd

Chciałabym zacząć od kluczowej kwestii jaką jest dojazd do Vila Real. Bilety na samolot Warszawa-Porto można znaleźć dość tanie, w granicy 300 zł jeśli się kupuje wcześniej. Ja niestety kupiłam w złym momencie i zapłaciłam ok 700, więc warto zainteresować się odpowiednio szybko.

Jeśli godzina przylotu jest stosunkowo wczesna, można od razu pojechać do Vila Real. My z Natalią dotarłyśmy do Porto po godzinie 21, zdecydowałyśmy się więc zostać na noc w hostelu (ok 13 euro za noc). Był to dobry wybór, gdyż nie musiałyśmy z ciężkimi walizkami szukać dworca autobusowego po nocy i spokojnie pojechałyśmy następnego dnia po lunchu. Przy okazji spędziłyśmy miły poranek na spacerowaniu malowniczymi uliczkami tego cudownego miasta. Bagaze oczywiście na czas zwiedzania zostały w hostelu, z czym nie było najmniejszego problemu.

Dojazd z Porto do Vila Real trwa ok 1,5 h. Są dwie firmy przewozowe, które zapewniają komunikację autokarową między miastami Portugalii: Rodonorte i Redexpressos. Co istotne, w Porto mają one osobne dworce. Warto więc doczytać i upewnić się, że autobus, którym chcemy jechać odjeżdża z danego dworca.

Nas w Vila Real odebrali Katia i Pedro. Są to niezwykle sympatyczni, młodzi ludzie, ale należy się spodziewać, że trzeba będzie poczekać (Portugalczyki lubią się spóźniać). My czekałyśmy pół godziny, ale niektórzy studenci musieli spędzić na dworcu znacznie więcej czasu. Warto więc zajść do kawiarenki znajdującej się w górnej części dworca i, korzystając z okazji, spróbować pysznego

portugalskiego ciastka *Pastel de nata* i napić się kawy.

2. Zakwaterowanie

Jeżeli chodzi o zakwaterowanie zaraz po przyjeździe, to w naszym wypadku Katia zarezerwowała hostel w centrum miasta na pierwszą noc dla wszystkich erasmusów, którzy już byli na miejscu, dzięki czemu mogliśmy poznać się i wyjść na imprezę już pierwszej nocy ;) Następnego dnia jeździliśmy z Pedro i wybieraliśmy mieszkania, wszystko więc było załatwione za nas. Było to bardzo dużym ułatwieniem. Z tego co mi wiadomo jednak zaszły teraz pewne zmiany i już nie jest to organizowane w ten sposób.

Dom, w którym zdecydowałam się zostać, składał się z trzech mieszkań (połowa bliźniaka), połączonych ze sobą zewnętrznymi schodami. Mieszkaliśmy tam w 13 studentów: dwóch Rumunów, Hiszpan, dwie Francuzki, Słowak, Ekwadorczyk, Hindus (robił doktorat i gotował najlepsze jedzenie na świecie) i nasza piątka Polaków. Nie wyobrażam sobie mieszkania gdzieś indziej, wspólnie wszyscy razem podróżowaliśmy i bardzo się zaprzyjaźniliśmy. Ja osobiście nawet zakochałam się z wzajemnością :) Tak więc moim zdaniem warto mieszkać w takim międzynarodowym towarzystwie i nie bać się potencjalnej bariery językowej – to jest naprawdę sprawa drugorzędna.

Warunki mieszkaniowe były bardzo dobre, zwłaszcza w stosunku do kosztu wynajmu (130 euro miesięcznie z opłatami!). Jedynym problemem, na który od razu uczulam jadąc do Portugalii jest fakt, że zimą w domach jest bardzo niska temperatura. O ile w ciągu lata, przy 37 °C cienkie ściany i nieszczelne okna nie stanowią problemu, tak gdy temperatura spadnie w nocy do 3 °C robi się nieprzyjemnie (dodatkowo przy wilgoci dochodzącej do 100%). Na grzejniki elektryczne trzeba uważać, gdyż zużywają dużo energii. Polecam więc zabrać ze sobą ciepłe ubrania. Kołdry były zapewnione, jednak warto mieć swoje poszewki i prześcieradło.



Siedzimy na naszych schodach („party stairs”) przed wyjazdem na camping.
Po prawej stronie schodów rośnie drzewo figowe, z którego jedliśmy świeże owoce na śniadanie

3. Uniwersytet (UTAD) i organizacje studenckie

Przechodzę teraz do głównego powodu, dla którego mamy w ogóle możliwość wyjechać na wymianę. STUDIA! Wiem, że większość osób nie skupia się zbyt mocno na edukacji podczas tak cudownej przygody jaką jest Erasmus, ale warto jednak wiedzieć „co i jak”, żeby nie nabawić się niepo-

trzebnych problemów.

Pierwszą sprawą jest przygotowanie Learning Agreement. Na różnych uczelniach bywa różnie, ale na UTAD można śmiało wybierać przedmioty z różnych wydziałów, oczywiście w taki sposób, żeby się zgadzały w planie. Jako osobie studiującej neurobiologię, na początku trudno było mi dobrać program studiów, ale ostatecznie się udało. Po przyjeździe dokonałam tylko drobnych zmian w moim LA. Chodziłam na zajęcia ze studentami biologii, biotechnologii, rehabilitacji psychoruchowej, a nawet wychowania fizycznego. Realizowałam konkretnie następujące przedmioty: Toxicology, Cytogenetics, Bioinformatics, Neurosciences of behaviour, Evolution and biodiversity, Physiology of the effort. Tak więc wszystko jest do zrobienia!

Teraz chciałabym wspomnieć o jednej dość istotnej sprawie. Zajęcia na UTAD prowadzone są po portugalsku. I o ile większość wykładowców jest niezwykle sympatyczna, pomocna i stara się tłumaczyć dużo rzeczy po angielsku, znajdują się też tacy, którzy nie będą na tyle wyrozumiali. Razem z Natalią egzamin z bioinformatyki pisałyśmy np. po portugalsku! Dla mnie osobiście fakt „rzucenia na głęboką wodę” był bardzo motywujący do nauki portugalskiego i dzięki temu bardzo podszkoliłam ten fantastyczny język. Jednak jak ktoś nie ma takiej pasji, może to być drobna komplikacja. Na szczęście, oprócz terminów grudniowych są jeszcze dwa terminy w styczniu na zdanie egzaminów. Jeśli wszystko uda się zaliczyć za pierwszym razem, od połowy grudnia jest się już wolnym, bo semestr kończy się przed Świętami Bożego Narodzenia.

Warto być też na bieżąco w kontakcie z innymi studentami, którzy chętnie wspomogą materiałami, oraz z wykładowcami, którzy, jeśli się wykaże zainteresowanie, są w stanie bardzo „podpowiedzieć” przed końcowym egzaminem. Zauważyłam, że dwie rzeczy najbardziej zjednywały profesorów: jak wykazywało się chęć nauki języka portugalskiego oraz jak przychodziło się na zajęcia i zadawało pytania. Ogólnie wykazanie inicjatywy.

Przy okazji mówienia o uniwersytecie, wspomnę też o organizacji jaką jest ESN (Erasmus Student Network). Ich praca polega na organizacji wycieczek, kolacji i imprez dla studentów Ersamusa. Część wydarzeń jest naprawdę warta uwagi, jednak każdą ofertę z ich strony warto sprawdzić pod kątem ceny. Często jadąc na własną rękę można zapłacić znacznie mniej niż z ESN-em.

4. Życie towarzyskie i podróże

I w końcu część moich wspomnień, do których wracam z największą przyjemnością, czyli taka esencja Erasmusa! Mimo, że większość studentów uważa, że w czasie tego typu wymiany podstawą jest „imprezowanie”, ja bym to określiła nieco inaczej – podstawą są wspaniałe przyjaźnie, poznawanie najróżniejszych ludzi z całego świata, otworzenie umysłu na inne kultury i zobaczenie niezliczonych malowniczych miejsc, których nie da się zapomnieć. Jak już wcześniej wspominałam, w moim przypadku jest to też miłość, czyli najpiękniejsza rzecz jaka jest :)

Oczywiście imprezy również stanowią ważną część studenckiego życia. My, jako że mieszkaliśmy w dużym domu wszyscy razem, często organizowaliśmy imprezy u nas. Chodziliśmy też do innych znajomych z Erasmusa na „domówki”. Oprócz tego organizowane były imprezy i koncerty, takie jak np. Barraquinhas (festiwal studencki we wrześniu), gdzie można było spotkać wielu znajomych z uniwersytetu i posłuchać portugalskich kapel.

Dla osób lubiących potańczyć w Vila Real znajdzie się też kilka klubów, gdzie można pójść i pobawić się do samego rana. Kluby w Portugalii są troszkę inne niż w Polsce, ponieważ rodzaj muzyki, przy której wszyscy szaleją na parkiecie, ogranicza się na ogół do tzw. reggaeton'u. Ciekawą sprawą jest fakt, że praktycznie we wszystkich lokalach można palić papierosy przy stolikach i na parkiecie.



„Suicide squad”, czyli ekipa od nas z domu,
oraz zaprzyjaźnieni Portugalczycy (Rafa, Carlos i Sofia)
Zdjęcie zrobione nad jeziorem niedaleko Vila Real przez niezastąpionego Francisco!

W okolicy Vila Real znajdziemy dużo miejsc na odpoczynek. Rejon doliny Douro jest pełen wspaniałych widoków i oszałamiającej przyrody. Jest też dużo miejsc dla miłośników górskich wycieczek. My na przykład pojechaliśmy we wrześniu pod namioty, jedyne 30 min drogi samochodem od centrum miasta. Rozpaliliśmy ognisko, rozmawialiśmy i tańczyliśmy z widokiem na całe Vila Real nocą. Jest to jedno z moich najlepszych wspomnień z Erasmusa.



Wspomniany camping w górach z widokiem na Vila Real (fot. Romane Charraud)



Widok z winnicy na dolinę rzeki Douro

Oprócz samego Vila Real oczywiście cała Portugalia jest pełna wspaniałych miejsc do zwiedzania. Latem, gdy jest jeszcze wysoka temperatura, północne rejony są bardziej przyjazne. Z kolei gdy pogoda na północy nie dopisuje, warto pojechać na południe. Należy pamiętać, że w Vila Real grudzień i styczeń są na ogół chłodne i deszczowe, jest to więc idealny moment na zaplanowanie podróży w cieplejsze rejony. Chciałabym wspomnieć o kilku miejscach, które najbardziej mi się podobały :)

Porto

Jedno z piękniejszych miast Portugalii, tętniące życiem i pełne turystów. Moim zdaniem bardziej przestrzenne i „świeże” niż Lizbona, może też z powodu niższej temperatury powietrza niż w stolicy. Mogłabym godzinami przechadzać się tymi malowniczymi uliczkami, a wieczorem zatrzymać się na kieliszek wina porto na *aperitif*. Vila Real znajduje się jedynie 1,5 h drogi od Porto, warto więc odwiedzić to cudowne miasto raz na jakiś czas.



Tańczymy z Jose w Porto do muzyki granej na żywo na ulicy

Lizbona

Będąc w Portugalii koniecznie trzeba zwiedzić stolicę, jest to piękne, klimatyczne miasto, w którym jest ciepło praktycznie cały rok. Polecam również pojechać na plażę (Cascais lub Carcavelos) i spróbować swoich sił surfując na atlantyckich falach. Niezapomniane doświadczenie!



Z Jose w Lizbonie. W tle tradycyjny tramwaj, typowy widok stolicy Portugalii

Braga

Jest to mała miejscowość na północy Portugalii, ok. godziny drogi od Vila Real. Mam stamtąd dobre wspomnienia, ponieważ odbyły się tam ESN Olympics, zawody sportowe dla drużyn studentów Erasmusa z miast w całej Portugalii. Była to idealna okazja do sportowej rywalizacji oraz do poznania wielu ciekawych ludzi. Samo miasteczko jest również warte zobaczenia.

Azory

Są to wyspy na samym środku Oceanu Atlantyckiego, należące do terytorium Portugalii. Można znaleźć tanie loty do stolicy, Ponta Delgada, z Lizbony lub z Porto. Krajobraz jest zupełnie inny niż na kontynencie, bardziej dziki, otoczony ze wszystkich stron wzburzonymi wodami oceanu. Na wyspach znajdują się tajemnicze jeziora wulkaniczne i gorące źródła siarkowe, w których można zażywać kąpiele leczniczych. Bardzo żałowałam, że spędziliśmy tam tylko trzy dni, ale i tak było to niezapomniane doświadczenie.



Krajobraz Azorów. Po lewej jezioro wulkaniczne, po prawej fale rozbijające się o brzeg największej wyspy São Miguel

Mimo wielu podróży, które udało mi się odbyć, nie udało mi się zobaczyć wszystkiego, co bym chciała – jeden semestr mija szybciej niż by się wydawało. Nie dotarłam do Algarve, na Maderę ani do hiszpańskiego Santiago. Na pewno więc wrócę jeszcze do słonecznej Portugalii nadrobić braki!

5. Różnice kulturowe między Polską a Portugalią

O tym też warto wspomnieć. Ogólne wrażenie, jakie miałam, było takie, że Portugalczycy są bardziej przyjaźni, uśmiechnięci i wyrozumiali. Zgodnie z południowym zwyczajem, witają się zawsze dwoma buziakami w policzek. Z niczym się nie spieszą i mają bardziej „luźne” podejście do życia niż u nas. Należy o tym pamiętać i dopilnować samemu wszystkich terminów, podpisów, pieczętek itp., żeby nie mieć później kłopotów. Tamtejsi ludzie lubią się bawić, ciągle się spóźniają i zawsze muszą mieć czas na obiad, obowiązkowe *almoço*. Przerwa na lunch na uniwersytecie jest zawsze między 13 a 14. Kolację, czyli *jantar*, traktują jako okazję do spotkania, zjedzenia wspólnie ze znajomymi lub rodziną posiłku (na ogół dość ciężkostrawnego niestety) i napicia się wina. Z kulinarnych ciekawostek, w Portugalii prawie zawsze do dania podaje się ryż oraz frytki, a typowym napojem jest *Sangria*, czyli słodki napój na bazie wina z owocami. Temperament Portugalczyków jest jednak nieco chłodniejszy niż Włochów czy Hiszpanów, są bardziej spokojni i mniej krzykliwi (do czasu wypicia odpowiedniej ilości sangrii). Na imprezach prawie zawsze leci muzyka typu reggaeton, czyli np. Nicky Jam czy ukochany przez wszystkich Enrique ;)

Podsumowując, pobyt w Vila Real był dla mnie jedną z najlepszych przygód życia oraz bardzo wzbogacającym doświadczeniem, które na zawsze zostanie w mojej pamięci. Mam nadzieję, że ten krótki reportaż przekona kogoś do wyjazdu i jednocześnie pomoże uniknąć możliwych niedogodności. Jednocześnie pragnę podziękować wszystkim, którzy sprawili, że pobyt w Vila Real był tak udany – moim erasmusowym przyjaciółom, Portugalczykom, którzy nas tak wspaniale przyjęli oraz oczywiście José, który dodał jeszcze więcej słońca do mojej codzienności „na obczyźnie”. Jak to mawiają w Portugalii – *muito obrigada!*



Na powitalnej kolacji zorganizowanej przez ESN

Dorota Czachor

Biologia medyczna, III rok, specjalność neurobiologia